Rok VII. We Lwowie dnia 20. kwietnia 1899. Nr. 16.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 60 ct. półroczna 3 • — • kwartalna 1 • 60 •
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

O. Andrzej Szeptycki

biskup-nominat stanisławowski.

Na osieroconą śmiercią kardynała Sembratowicza metropolitalną katedrę lwowską obrz. gr., powołał Cesarz dn. 28 grudnia 1898 r. księdza biskupa stanisławowskiego Juliana Kuiłowskiego, zaś 24 lutego br. zamianował Bazylianina O. Andrzeja Alexandra hr. z Szeptyc Szeptyckiego biskupem stanisławowskim.

Nie obcem jest w historyi Kościoła nazwisko Szeptyckich. W XVIII. stuleciu rodzina Szeptyckich wydała sześciu biskupów, czterech obrządku greckiego i dwóch łacińskich, a wszyscy piękną literą zapisali się na karcie dziejowej. Barlaam, pod ten czas koadjutor biskupa Chełmskiego, przystępuje r. 1681 do unii, r. 1700 w czasie zjazdu duchowieństwa ruskiego w Lublinie daje szczególne dowody poważania tej jedności przy pożegnaniu metropolity Zochowskiego; od r. 1710 rządzi przez lat pięć dyecezyą lwowską. Komuż widok wspaniałej cerkwi św. Jura we Lwowie nie przypomina jej założyciela, jednego z najgorliwszych biskupów lwowskich Atanazego Szeptyckiego. Ten zasiadał w poważnem gronie ojców Synodu zamojskiego, koronował obraz Matki Boskiej Zyrowickiej, wreszcie piastował od r. 1729 przez lat 17 godność metropolity kijowskiego i całej Rusi. Po Atanazym zasiadł na stolicy biskupiej lwowskiej w r. 1746 Leon, chlubnie nią sterując lat 33; umarł 24 maja 1779 r., jako metropolita kijowski. W poczcie pasterzy przemysko-samborskich znajdujemy Atanazego Szeptyckiego w latach między 1762 — 1779. Wśród episkopatu łacińskiego XVIII. wieku świeci także imię dwóch biskupów Szeptyckich: Hieronima Antoniego († 1773) na stolicach kamienieckiej, następnie płockiej i Marcina, który był sufraganem biskupa płockiego, a ostatnim księciem Sieluńskim.

Ojciec Andrzej, dzisiejszy biskup nominat stanisławowski, ujrzał światło dzienne w rodzinnym majątku Przyłbicach, w powiecie Jaworowskim 29 lipca 1865 roku. Najstarszy syn Jana hr. Szeptyckiego i Zofii z hr. Fredrów odziedziczył po rodzicach wraz z świetnem imieniem najpiękniejsze tradycye dwóch starożytnych rodów. Matka, córka sławnego polskiego komedyopisarza — ojciec, szanowny obywatel, podkomorzy, poseł na sejm krajowy i długoletni prezes rady powiatowej w Jaworowie. Na chrzcie św. w parafialnym kościele w Bruchnalu, otrzymał dostojnik nasz imię Romana. Dziwne bywają nieraz drogi Opatrzności, niepojęta jej opieka nad Kościołem. Upadający zakon św. Bazylego Wielkiego odradza się w prastarym Dobromilskim monasterze, kiedy młody Roman oddaje się z zapałem naukom gimnazyalnym i uniwersyteckim. Ale wdzięki świata, ni świetna przyszłość otwierająca się szeroko, dzięki społecznemu stanowisku rodziców, nie porwały serca i myśli szlachetnego młodzieńca. Na tem wyższem tle wznioślejszych uczuć, powstaje w nim powołanie zakonne, a z niem myśl powrócenia do pradziadów cerkwi. Widać, jak w młodzieńczym umyśle i sercu mocno a głęboko żywił się ogień miłości przeszłości narodowej i złączonych z nią tradycyj religijnych, gotowy do czynu i poświęcenia. Gdzież miał jednak zwrócić teraz swe kroki, jeśli właśnie nie do jedynego greckiego obrządku zakonu OO. Bazylianów. Wszak łączyło go z nim tyle wspomnień narodowych i rodowych, bo wszyscy władycy Szeptyccy wyszli ze szkoły duchownej wielkiego patryarchy wschodu, św. Bazylego. Ukończywszy więc w r. 1888 studya uniwersyteckie na wszechnicy Jagiellońskiej z stopniem doktora obojga praw, postanowił pójść za głosem Bożym i przyoblec tą samą suknię, co Barlaam i Atanazy i pod tą samą regułą pracować nad podniesieniem drogiego obrządku i narodu. Rodzina jego zdawna już była przeszła na obrządek łaciński. Podążył tedy nasz Roman do Rzymu, by uzyskać pozwolenie wrócenia na dawny obrządek i opatrzony błogosławieństwem Ojca św. 28 maja 1888 roku przyjęty został w klasztorze dobromilskim w szeregi młodych Bazylianów. Tam odbywa nowicyat; a ile w tej surowej szkole zaczerpnął ducha gruntownej ascezy i gorliwości apostolskiej, znający go, wiemy doskonale. Stúdya teologiczne odbywa w Krakowie w jezuickim kolegium Najśw. Serca Jezusowego, gdzie też uzyskał stopień doktora teologii. R. 1892 dn. 14 sierpnia złożył uroczystą profesyę zakonną. Niepospolitych zdolności, rzadkiej gorliwości w służbie Bożej, uprzejmy a pełen miłości dla współbraci zakonnych zajmował O. Andrzej w krótkim czasie nader ważne urzędy. Dwa lata był mistrzem nowicyuszów i profesorem języka greckiego, pracując z całem zaparciem i po-

święceniem nad wychowaniem młodzieży zakonnej w duchu św. Bazylego. R. 1897 piastował godność ihumena monasteru lwowskiego — w ostatnich zaś latach wykładał w Krystynopolu teologię moralną, z którego to urzędu powołany został dzisiaj na stolicę biskupią w Stanisławowie,

Ojciec Andrzej nie tylko w wielce sympatycznem gronie Bazylianów jest wybitną osobistością, ale bez przesady możemy powiedzieć w społeczeństwie galicyjskiem. Zalety towarzyskie, cnoty kapłańskie i zakonne, przywiązywały doń serca i jednały wysoki szacunek we wszystkich sferach. Znamy go wszyscy dobrze, bo O. Andrzej nie tylko pracował w cichych murach monasteru, ale często w myśl zakonu podejmował misye wśród ludu ruskiego. Pamiętamy go, jak dawał w schronisku dla żebraków brata Alberta w Krakowie rekolekcye, lub wybiegał na górny Szlask głosić słowo Boże.

Z żalem żegnają go dzisiaj OO. Bazylianie, wiedząc ile w nim tracą, ale z radością wita nowego księcia Kościoła i swego dostojnika cerkiew ruska, ciesząc się tyle znakomitym pasterzem, a gorąco ją kochającym. Przekonani jesteśmy głęboko, że dostojny biskup stanisławowski jak będzie prawdziwym filarem Kościoła katolickiego i świętej Unii, a ozdobą swojej stolicy biskupiej, tak między dwoma bratniemi narodami węzłem jednoczącym w duchu miłości ewangelicznej Rusinów i Polaków. *Irslw R.*

Kazanie na niedzielę IV. po Wielkanocy.

»Idę do tego, który mnie posłał«. (Jan. XVI. 1).

A P. Jezusa posłał tu na ziemię Bóg Ojciec. Posłał Go do nas, aby nas odkupił, aby nas od piekła wybawił, a niebo nam wysłużył. Tego dzieła wielkiego dokonał P. Jezus na krzyżu, a potem miał do nieba na łono Ojca swojego powrócić. Dlatego mówi: *»Idę do tego, który mnie posłał«.* — Spełniłem wolę Jego we wszystkiem: moc szatana złamałem, piekło zamknąłem, a niebo otworzyłem dla wszystkich. Teraz tam powracam, skąd tu przyszedłem: *»Idę do tego, który mnie posłał«.*

Ale i nas Bóg sam posłał na ten świat, bo Jego dziełem jesteśmy. On Stwórca nasz, my stworzenia Jego. Wyszliśmy od Boga, do Niego też trzeba nam powrócić. Bo na tym świecie i tak nie możemy wiekować. Do czasu tylko potrwa ta pielgrzymka nasza. Nadejdzie chwila, może i wnet, kiedy nam przyjdzie wszystko opuścić, a do tego pójść, który nas posłał. A gdyby dziś ta chwila nadeszła, gdyby nam dziś już powiedziano: *zdaj liczbę z włodarstwa twojego*, czy bylibyśmy gotowi na tę drogę daleką? Czy moglibyśmy sobie naonczas powiedzieć: idę do tego, który mnie posłał? — Powracam do Boga mojego, który mnie stworzył; do Jezusa Chrystusa, który mnie odkupił; do Ducha św., który mnie łaską swoją tyle razy uświęcał. Powracam na łono Trójcy przenajśw., aby przy Niej odpocząć na wieki. A tam koniecznie trzeba nam powrócić. Ale którą drogą: ale jakim sposobem?

1. drogą przykazań Bożych i kościelnych,
2. sposobem łask sakramentalnych.

I.

Innej drogi powrotu do Boga nie znajdziesz, tylko tę jedną: drogę Jego przykazań. I w tem pokazał nam Bóg, jak gorąco pragnie mieć nas przy sobie, że nam powiedział, co nam czynić potrzeba, a czego unikać, abyśmy się do Niego dostali. Bo na to dał nam Bóg przykazania swoje, na to nam wolę swą objawił, aby nam zbawienie nasze upewnić.

A ty znasz przecie te przykazania Boże. Znasz je na pamięć, odmawiasz je codzień przy pacierzu, ale czy według nich żyjesz, czy je wykonujesz? Bo wiedz o tem, że *»on sługa, który poznał wolę pana swego, a nie nagotował, ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan«.* (Łuk. 12. 47).

Ale zapytajmy najprzód, *czy P. Bóg ma prawo, coś nam przykazywać?* czy może nam wolę swą objawiać? Sam prosty rozum odpowie, że tak. Bo jeżeli król w królestwie swojem może pewne ustanawiać prawa, a P. Bóg nie mógłby tego? Co mówię król. Kiedy i ty jako gospodarz możesz to samo. Możesz podwładnym wydawać rozkazy, które oni wykonywać powinni. A P. Bogu któż tego przywileju odmówi, jakim się cieszy król każdy, a nawet i gospodarz każdy na obejściu swojem? A Bóg Królem jest świata całego, a Bóg gospodarzem tej wielkiej rodziny, jaka zamieszkuje ten świat szeroki. Bo trudno tych tytułów P. Bogu odmówić. Wszak Jego jest ziemia i napełnienie jej, cały świat Jego jest własnością

A więc P. Bóg ma prawo wydawać swoje rozkazy. Z tego to prawa Bóg też skorzystał i dał nam przykazania swoje.

Czyśmy jednak obowiązani wykonywać je? Oczywiście, a to z podwójnego tytułu: z tytułu posłuszeństwa, a potem dla dobra dusz naszych.

A posłuszeństwo Bogu od nas się należy, bo On Panem naszym. Słuchają Go słońce, miesiąc i gwiazdy, wschodząc i zachodząc wedle rozkazania Jego od wieków. I burze i błyskawice i pioruny są Mu też przedziwnie posłuszne, że srożą się, kiedy On na nie ręką swoją skinie i znów się uciszają, kiedy im milczenie przykaże. I morze nawet, to niezgłębione morze, nadstawia uszów swoich, kiedy według rozkazania Boga rozkołysać ma bałwany swoje, a kiedy się do snu spokojnego ułożyć. Tak i ziemia raz zielenią i kwiatami uśmiecha się do ciebie, to znowu, odarta z tej urody swojej, staje przed oczyma twemi posępna i naga. Raz kołyszą się, i przed tobą nisko się kłaniają kłosy zbóż przeróżnych, a potem łany te same białym śniegiem pokryte. I ptaszęta powabne piosnki swe od rana nucą aż do wieczora, każde w swojej porze, a później uporczywie milczą, jakby im głosu naraz zabrakło. — I tak wszystkie nierozumne nawet stworzenia są Bogu posłuszne. Miałżeby tylko człowiek sam jeden woli się Jego sprzeciwiać? człowiek, obdarzony od Boga rozumem ku poznawaniu i rozumieniu przykazań Jego? To naonczas byłyby mądrzejszemi te gwiazdy i to słońce i ta ziemia i to ptactwo niebieskie, mądrzejszemi i lepszemi nawet.

A zresztą, jakże ci Boga nie słuchać, skoro tego zbawienie twej duszy wymaga. Bo ta jedna jest dla nas droga do zbawienia: zachowanie przykazań Bożych i kościelnych. Bo i Kościół, cokolwiek przykazał, w imieniu nam Boga przykazał. — Wiesz przecie, co powiedział P. Jezus młodzieńcowi owemu, który Go pytał: *»Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? — Chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania«* (Mat. 19. 16. 17). Słyszałeś i o tem, co mówi Jakób Apostoł: *»Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, że ma wiarę, a uczynków by nie miał? Izali go może wiara zbawić?«* (2. 14). A uczynki nasze w zachowaniu Bożych i kościelnych przykazań. Te przykazania właśnie wskazują nam, które nam na żywot wieczny pełnić uczynki. Dlatego i św. Efrem powiada: *»Gdy rozprawiasz o wierze, uważaj, byś ją życiem okazywał, boć to łatwo zrozumiesz, że wiara bez uczynków martwą jest«.* A ten tylko życiem okazuje swą wiarę, kto zachowuje przykazania Boże i kościelne.

Ale po co przekonywać cię o tem długo i szeroko, kiedy i w krótkości można ci to przed oczy przedłożyć. Wszak niebo Boga jest własnością. To dziedzictwo Jego, to przybytek Jemu przynależny. Tem dziedzictwem jednak chce się Bóg i z nami podzielić, ale pod warunkiem, że zachowamy Jego przykazania. — Wszystkie skarby moje między was rozdzielę — mówi Bóg — napoję was zdrojem szczęścia mojego, przytulę was do siebie, jak matka jedyne swe dziecię przytula do łona swojego, ale wtedy jedynie, jeżeli zachowacie przykazania moje. Czy słusznie P. Bóg tak się do nas odzywa? W tej sprawie my nic możemy przecie stawiać Bogu warunków, a powiadać: ja chce być w niebie, ale bez

przykazań Twoich. Dnia świętego święcić ja nie chcę, ani rodziców moich szanować nie myślę, ani się wystrzegać zabójstwa, cudzołostwa, kradzieży, a jednak zakładam sobie dostać się do nieba. Czy możesz powiedzieć tak Bogu!

Jeśliś się syna dochował, który ci na każdym kroku zawsze się sprzeciwia, a jeszcze hańbą i sromotą okrywa dom twój, to go wydziedziczasz od dziedzictwa twego. Powiadasz: ani piędzi ziemi ci nie dam, ani jednego węgła z domostwa mojego, boś syn wyrodny. Takiego syna ja nie uznaję za syna mojego, wyrzekam się ciebie zupełnie. I masz prawo tak sobie postąpić. A P. Bóg może tego prawa nie ma? I tobie wolno może życiem twojem iść Bogu na przekór i we wszystkiem mu się sprzeciwiać, i sromotą i hańbą okrywać imię chrześcijańskie, a Bogu czy nie wolno wykluczyć cię z dziedzictwa swojego? A tem Jego dziedzictwem to niebo. Zbuntowali się aniołowie przeciw P. Bogu, jak się i ty buntujesz, łamiąc przykazania Jego, a oto w tejże chwili spadli na dno piekielne. Tyś może od nich mocniejszy, i tam się nie dasz potrącić?

Nie łudź się, nie uszukuj, ale zachowuj wszystko, co ci Bóg przykazał. Boś i posłuszeństwo winien P. Bogu, bo i duszy twej inaczej nie zbawisz.

Czyło jednak jest w mocy naszej zachować przykazania Boże? Czy nie przewyższają te przykazania sił naszych, słabości naszej? — Weźmij kalendarz do ręki. Na każdy dzień całego roku znajdziesz tam imię jakiegoś świętego. Ażali ci święci byli tu na ziemi? Byłże tu św. Wojciech, św. Stanisław, św. Katarzyna, św. Małgorzata, i ci wszyscy, których tam w kalendarzu znajdujesz? Odpowiesz: nie inaczej, i oni byli tu kiedyś na ziemi. A czy i oni byli ludźmi takimi jako i my? Oczywiście. I oni złożeni byli z ciała i z duszy, i w ich żyłach płynęła krew, jako i w naszych. I po ich ciele roiły się namiętności te same, jakie i nam spokoju nie dają. A jednak się zbawili, bo zachowywali przykazania Boże. Mogli oni, a ty nie możesz? Przecząże? — Mógł św. Bernard nic zgoła nie jadać dzień po dniu, a ty nie możesz jednego dnia w tygodniu odpościć? Mógł św. Antoni całe lata w samotności przebyć na puszczy, a ty jednej godziny, raz na tydzień, nie możesz w kościele przetrwać na modlitwie? Mógł św. Ambroży co tydzień się spowiadać, a tobie i wielkanocną spowiedź trudno odprawić? Mogła św. Elżbieta cały swój królewski majątek ubogim rozdać, a ciebie dla ubogiego nie stać może na kawałek chleba? — Prawda, oni Boga całem sercem kochali i dlatego wypełniali przykazania Jego, dlatego i temi cnotami przyozdobili swe życie. Ale i ty masz serce. I twoje serce miłości Bożej też zdolne, zdolne i tych cnót, które świętym otworzyły niebo. Jeno żeś ty serce twoje od Boga odwrócił i powiadasz teraz, że przykazania Jego nad siły twoje. A tu cię upomina św. Augustyn, a mówi: »*P. Bóg nie przykazuje rzeczy niepodobnych. Przykazując ci każe robić, co możesz, a prosić o to, czego nie możesz, zaczem wspiera cię abyś mógł*«. Bo i ty przy zdrowym rozumie dziecku trzyletniemu nie powiesz: miel w żarnach, bo to jego siły przechodzi, a P. Bóg taki mądry czy może nakładać ciężar na ciebie, któregobyś nie mógł udźwignąć?

Takby jeszcze mogli mówić poganie, turcy, żydzi, którzy nie znają P. Jezusa i nie mają tych łask, jakie nam płyną ze źródeł św. Sakramentów. Oni to jeszcze mogliby się skarżyć i mówić: przykre i cierpkie jest to jarzmo Bożych przykazań, ciężkie to brzemię, które On na nas nakłada. Nam tak mówić nie wolno, bo nam łaski sakramentalne wypełnianie Bożych przykazań bardzo ułatwiają.

II.

Wszak doświadczasz tego i doświadczałeś nieraz w twem życiu, jakto łaski sakramentalne przedziwnie nas wspierają w wypełnianiu przykazań. Bo chciej sobie tylko przypomnieć, jak mocnym czułeś się na duszy po każdej dobrej spowiedzi. I wtedy uderzały na ciebie pokusy, a zwyciężałeś je łatwo, bez wielkiego wysiłku. Bywało, że ktoś cię obraził, a tyś mu w tej chwili przebaczył, nie miałeś najmniejszej do niego urazy. Bywało, że mąż ci dokuczył, a tyś w pokornem zniosła to milczeniu. — Przychodziły próby i cięższe na ciebie. Zaniemogłeś ciężko na zdrowiu. Tydzień, dwa i dłużej leżałeś przykuty do łoża boleści, a jednak rzecz dziwna, ani słowo skargi nie wyszło z ust twoich. — Jedyne dziecko śmierć ci wyrwała z objęcia twojego, cios to okropny, a przecie powiedziałeś sobie: »*Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie imię Jego błogosławione*«. — Skądże ta moc w tobie taka przedziwna? Bo dawniej za obelgi odpłacałeś obelgą, za krzywdy powracałeś krzywdy, a boleść najmniejsza już cię pobudzała do niecierpliwości. Skąd ci naraz taka siła przybyła, że wszystkie ciosy

Kronika Kościelna.

Nabożeństwo dziękczynne w Bazylice Watykańskiej na S. Leona. — Kongres młodzieży katolickiej w Rzymie. — *Los von Rom.* — Demonstracye katolików. — Głosy pastorów. — Zachowanie się rządu. — Następstwa upadku Banffy'ego na Węgrzech. — Upaństwowienie szkół katolickich. — Dwie miary. — Obrady węgierskiego episkopatu i nauczycieli katolickich. — Stosunki kościelne w Badeńskiem. — *Sapienza* i katolickie »Stowarzyszenie naukowe« we Fryburgu. — Potrzeba tego ostatniego.

Liczne manifestacye, urządzone w całym świecie katolickim z powodu wyzdrowienia Ojca św. miały swój epilog i zarazem punkt kulminacyjny w uroczystem nabożeństwie, jakie w Bazylice Piotrowej odprawił kardynał Mazzella w obecności samegoż Leona XIII. asystującego na tronie. Bazylikę napełniło 50.000 osób zebranych ze wszystkich stron świata, a radośne ich okrzyki zagłuszyły przy pojawieniu się Ojca Chrześcijaństwa wspaniały hymn *Tu es Petrus*, intonowany przez sykstyńską kapelę. Kollegium kardynałów, znaczna ilość biskupów i prałatów papieskich, szambelanowie, generałowie zakonów wraz z kapitułą św. Piotra asystowali obrzędowi, niemniej jak ciało dyplomatyczne, rzymski patrycyat i wielu znakomitych pielgrzymów. Gwardya pałacowa wraz z papieskimi szwajcarami i żandarmami towarzyszyła uroczystej procesyi i utrzymywała porządek wewnątrz świątyni, podczas gdy na placu wśród kolumnady Berniniego ustawione były oddziały wojsk włoskich.

Ojciec św. wziął udział w dwugodzinnem nabożeństwie i wszystkich jego nader uciążliwych ceremoniach (jak składanie obedyencyi przez kardynałów) a po *Te Deum* sam udzielił błogosławieństwa apostolskiego, nie okazując śladu znużenia. Pielgrzymi z dalekich krajów przybyli, nie chcieli oczom własnym wierzyć, widząc krzepkość, świeżość i doskonałe wyglądanie 90-letniego Starca po tak ciężkich i groźnych przejściach.

Dla złożenia hołdu Ojcu św. i stwierdzenia w obec świata katolickich zasad lepszej części uczącej się młodzieży, zbierze się w przyszłym roku w Rzymie kongres międzynarodowy studentów wszechnic. Zajmuje się organizacya tego zebrania ruchliwe Circolo universitario (stowarzyszenie katolickich akademików) w Bolonii, a zwłaszcza gorliwy jego prezes akad. Rossi i ogłoszonem już zostało wezwanie do młodzieży i ogólny program zjazdu w czasopiśmie, wydawanem w Bolonii przez studentów katolickich i służącem za ich centralny organ.

Niewątpliwie zjazd młodzieży będzie znaczny. Dostarczy uczestników przedewszystkiem młodzież włoska, mająca pomimo prześladowań masoneryi, rządu i obałamuconych kolegów czynne i licznie uczęszczane stowarzyszenia po wszystkich miastach uniwersyteckich, zwłaszcza zaś w Bolonii, Padwie, Pizie i Rzymie. Studenci katolickich uniwersytetów we Fryburgu, Louvain, Lille, Angers, Lyonie, Tuluzie, Paryżu przyszlą także wielu słuchaczy, tak samo jak i wszechnice w Niemczech, gdzie organizacya katolickich korporacyi studenckich tak jest świetną i tak wspaniale się rozwija. Przybędą też pewnie studenci katoliccy z Anglii i z Holandyi a zapewne i katolicka młodzież hiszpańska zarówno z fakultetów rządowych jak i z kierowanej przez OO. Jezuitów wszechnicy w Bilbao zgromadzi się licznie u stóp Watykanu

tak znosisz spokojnie? Łaska to dobrej spowiedzi, łaska Sakramentu Pokuty, tę przedziwną w tobie odmianę sprawiła. Czy może mówię ci nieprawdę?

Chciej jednak to sobie uważać, że po dobrej tylko spowiedzi czułeś się zupełnie odmienionym na duszy, jakby nowym zupełnie człowiekiem. Bo spowiedź zła żadnej w tobie nie sprawia odmiany, bo i łaski sakramentalnej wtedy nie odbierasz.

A kiedyś po dobrej spowiedzi przyjął godnie jeszcze Komunię św., to czułeś w sobie tyle mocy Bożej, żeś sobie z Apostołem powiadał: »*Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia, w Chrystusie Jezusie Panu naszym*« (Filip. 4. 13). Wtedy to wnet ci wszystko było obmierzło, w czem się wczoraj jeszcze z krzywdą Boga i z krzywdą twej duszy kochałeś. Obmierzły ci huczne wesela i zabawy huczne, obmierzły ci i plotki i obmowy, obmierzły i te twoje stroje przesadne. Bo serce twoje naonczas w inną się zupełnie nakłoniło stronę. Od świata odbiegło, a wzleciało do Boga. — I po godnem przyjęciu Komunii św. rozmowy puste, próżne już ci nie smakują', ale modlitwa; dom światowych zabaw już cię nie pociąga ku sobie, ale Boża świątynia, już ci teraz nie w głowie zdobić ciało swoje i ludziom się podobać, ale mieć duszę ozdobioną w cnoty, a podobać się Bogu jedynie. Jakaż to przedziwna odmiana! A czyś po godnie przyjętej Komunii św. takiej odmiany w sobie nie doświadczał?

I wtedy tyś gotów był na każde skinienie twoich przełożonych, choć pierwej i karą nie dawałeś się do posłuszeństwa nakłonić. I wtedy byłeś gotów i połowę dóbr twoich rozdać ubogim, choć przedtem żałowałeś im i malutkiej jałmużny. A rozkosze cielesne teraz w całej swej ohydzie stanęły przed tobą, choć niedawno tak w nich smakowałeś. — Marzyłeś nawet po godnem przyjęciu Komunii św. zostawić wszystko, a wstąpić do klasztoru i tam się Bogu całkowicie poświęcić. — Jakaż to przedziwna odmiana!

A czy w duszy twojej nie odzywały się takie uczucia i takie pragnienia, kiedyś przyjął godnie Komunię św., kiedyś w sercu swojem piastował Boga swojego Jezusa Chrystusa? Pewnie, że tak, ale po godnej tylko Komunii. Bo jeśliś spożył Komunię św., jako chleb zwyczajny, naonczas żadnej w tobie niema odmiany. Jakiś był cielesny, takiś i pozostał.

Ileżto cudów prawie sprawiała Komunia św. w pierwszych chrześcijaństwa czasach. Onato prowadziła męczenników na srogie katusze, by na gody jakie. Ona to przedstawiała światu wtedy dziwowisko przedtem nie widziane, że tysiące dziewic poświęcało dziewictwo swe Bogu na zawsze, że całe gromady ludzi porzucało domostwa swoje i dostatki swoje, od zgiełku świata chroniąc się na dalekie pustynie. U wszystkich wtedy było serce jedno i dusza. Była to jedna wielka rodzina Boża.

Ale i dziś Komunia św. stwarza cuda wyraźne u tych, którzy ją godnie przyjmują — Książę Burgundyi, jako dziecko jeszcze, zdradzał wiele złych narowów w sobie. Upartym był, krnąbrnym, zbyt popędliwym, a do rzeczy Bożych wcale nie skorym. Wtedy nadszedł ten czas, że miał do św. Sakramentów przystąpić. Biskup Fenelon sam go przygotował jak najstaranniej, ażeby je z taką wiarą i pobożnością mógł przyjąć, jakich się Kościół domaga. Sam też udzielił mu pierwszej Komunii. A oto coża odmiana stała się teraz w tym księciu. Dawny upor jego zniknął gdzieś zupełnie, popędliwość dawna zmieniła się w łagodność i uprzejmość dla wszystkich, z obojętnego dla Boga stał się on teraz wiernym sługą i czcicielem Jego. Nie widziano w nim już owego przez gniewliwość i popędliwość straszliwego dziecka. Pobożność nadała wszystkim jego cnotom, wszystkim jego słowom łagodności i powabu. A przemiana ta była tak widoczna, że ją cały dwór spostrzegł. — Aż tyle mogą w nas łaski sakramentalne.

I ty przyjmuj godnie św. Sakramenta, a odmienisz życie swoje, a zwyciężysz złe skłonności swoje, a zachowasz wiernie przykazania Boże. I całe piekło wtedy nie przemoże przeciwko tobie.

To i czegoż jeszcze nam brakuje, abyśmy mogli się zbawić? czegoż nam nie dostaje, aby dusza nasza powróciła kiedyś do tego Boga od którego wyszła! Bo i drogę do nieba wskazał nam Bóg wyraźnie w przykazaniach swoich, bo nas i mocą łask sakramentalnych umacnia, abyśmy je wiernie zachowywali. Czegoż nam więc jeszcze brakuje? Chyba gorliwości o własne zbawienie.

A jednak kiedy w wieczność spojrzę, kiedy sobie wspomnę, że tam przyszłe mieszkanie moje, jakże mi obojętnym być na to, jaka dla mnie będzie ta wieczność, jakie to przyszłe moje mieszkanie. Bo widzę z jednej strony piekło. Nie-

---

stwierdzając raz jeszcze znaną w całym świecie stałość swych zasad i gorącość uczuć.

Z Austryi i Węgier będzie jak zwykle najmniej uczestników. Wiadomo bowiem, że gdy chodzi o objaw uczuć katolickich, monarchia nasza zwykła stawać w ostatnim rzędzie, obok wolnomularskiej Portugalii. Bodajby przynajmniej nasze trzy polskie wszechnice wysłały jak najliczniejszych przedstawicieli do Rzymu na to święto spotkania i zbratania przyszłych wojsk katolicyzmu. Akademickie Sodalicye tak w obu stolicach kraju liczne i czynne, mają obszerne pole do wzięcia inicyatywy i energicznego działania. Niech nam tylko wolno będzie zawczasu już wyrazić życzenie, aby ta działalność nie ograniczała się na pewnej sferze i na ciasnych kółkach, ani też stawiała całe przedsięwzięcie pod sztandarem i przewodem którejkolwiek z istniejących instytucyi, ale aby zwracała się do całej młodzieży i jak najszersze jej koła starała się ogarnąć i pociągnąć.

W sprawie »Los von Rom!« zaszło kilka faktów, świadczących o tem wymownie, że w obec agitacyi niegodziwych awanturników, frymarczących sumieniem dla chwilowego interesu i wyrachowania polityki, społeczeństwo nie pozostaje obojętnem. Po wspaniałej manifestacyi katolików wiedeńskich pod przewodnictwem przezacnego burmistrza Dra Luegera nastąpił szereg podobnych objawów w całej Austryi. Władze duchowne obok znanego listu pasterskiego zarządziły misye i rekolekcye ludowe (niestety w niedostatecznej liczbie i nie we wszystkich zagrożonych miejscowościach) a lud katolicki garnął się na nie w podwójnej liczbie, chcąc swym udziałem zaznaczyć protest przeciw hecom apostatów. Zwłaszcza w Gracu misya OO. Redemptorystów w miejskiej fa-rze miała kolosalne powodzenie. W naukach dla panów uczestniczyło 4000 osób. Zresztą nawet roztropniejsi pastorowie wystąpili przeciw propagandzie protestanckiej tą drogą, jaką ją szerzy Wolf, i zastrzegli się przeciw tego rodzaju nowym owieczkom. Inni co prawda nie mieli tego taktu a jeden z wiedeńskich pastorów uprzedził nawet dzienniki, że będzie musiał nastąpić import pruskich predykantów do Austryi, aby potrzebom neofitów uczynić zadość. Tegoby jeszcze nam brakowało, abyśmy mieli nowych agentów pruskiej pikielhauty na kark sobie sprowadzać!

Zachowanie rządu w tej sprawie rozmaite jak zwykle. Tam, gdzie jak w Wiedniu dzięki partyi chrześcijańsko-socyalnej opinia ogółu jest wyraźnie katolicką i wstrętnemu ruchowi przeciwną — rząd rozwiązuje stowarzyszenia protestancko-agitacyjne i zakazuje zebrań i hec W Morawii przeciwnie namiestnictwo zostawia Wolfowi i Sp-ce wszelką swobodę, a zakazuje — misyi katolickich i kazań, ograniczając je do murów kościoła, to znaczy, odbierając kaznodziejom możność dania się słyszeć liczniej zebranemu ludowi. Ciekawa logika. Kraj jest katolicki, rząd uchodzi za klerykalny, i pod tym klerykalnym rządem w tym katolickim kraju wolno szerzyć przeciw katolicyzmowi propagandę oszczerstwem i gwałtem a katolikom nie wolno bronić się.... Ale dajmy spokój: »najdroższy współpracownik« Gazety gotów znów zwrócić na nią specyalną swą uwagę...

Na Węgrzech upadek Banffy'ego przyniósł wprawdzie moralne zadośćuczynienie katolikom, którzy w nim widzieli jednego z najzawziętszych wrogów a zarazem jednego z najbezczelniejszych gwałcicieli powagi Kościoła i Stolicy św. (żeby tylko przypomnieć skandal z Nuncyuszem), położenia

dola tam wieczna. Tam płacz i zgrzytanie zębów. Robak tam nie umiera, a ogień nie gaśnie. — Wielki Boże, możliweż to, abym tam się dostał! Ach, już miliony jęczą tam i goreją w ogniu, bo nie chowali przykazań Twoich!

Niebo zaś widzę z drugiej strony. Tam znów szczęście wieczne. Święte i wesołe pienia bez końca tam rozbrzmiewają w tym przybytku Boga. Twarzą w twarz oglądają tam Błogosławieni Pana i Boga swojego i bez miary z Nim się radują. — Dobry Boże, jakże zapłata ich wielka! Możliweż to, abym kiedyś i ja tę zapłatę posiadł. Oto miliony już posiadło ją na wieki, bo chowali przykazania Twoje Przyjmże i mnie i policz i mnie, Boże mój, do wybranych swoich. Niechaj przy tobie odpocznę na wieki. Niech odpocznę u stóp Zbawiciela mego, u stóp Maryi, najlepszej Matki mojej. Bo do ciebie mam ja koniecznie powrócić, jakom i wyszedł od Ciebie. I powrócę, bo to sobie mocno postanawiam, że zachowam wiernie przykazanie Twoje, wsparty pomocą łask sakramentalnych Amen. *Ks. W. P.*

Stosunki kościelne w Tryjeście.

Ciężkim jest barkom anielskim urząd pasterski, o ile więcej jest on jednakże cięższym dla biskupa w dyecezyi zamieszkałej przez rozmaite narodowości! Najmniejsza łaska lub koncesya dla jednej narodowości, wywołuje oburzenie na ustach drugiej. Wiemy, ile utrapień znosi np. X. Arcybiskup Stablewski w Poznaniu, ale to chyba niczem jest w porównaniu z przykrościami i sekaturami jakie znosi np. X. Biskup w Tryjeście Pretensyom włochów nie ma końca, żale i skargi Słoweńców mnożą się z dniem każdym — a rząd, zamiast wziąść X. Biskupa w obronę, w jego bezstronnych zarządzeniach, patrzy na podjazdy irredenty albo obojętnie, albo zdaje się, że daje X. Biskupowi radę, aby ustępywał opozycyi, dlatego że głośniej krzyczy.

Długi spór magistratu z Biskupem o duszpasterstwo w szpitalu, został nareszcie załagodzonym. Przed dwoma laty wstrzymał magistrat pensyę proboszczowi dla tego, że ośmielił się z chorymi słoweńcami rozmawiać po słoweńsku! Przy spowiedzi, niech tam sobie mówi ksiądz po chińsku lub turecku, powiadają włosi, ale po za spowiedzią, modli się lub rozmawia z chorym jego ojczystym językiem, na to oni nigdy nie pozwolą. Poczęto księdzu tak dalece dokuczać, że wreszcie zlitował się nad nim Biskup i przyjął jego rezygnacyę. Nowy kłopot. Magistrat nie chciał przyjąć nowego proboszcza mianowanego przez Biskupa, wychodząc z tej zasady, że ponieważ daje mu pensyę, więc ma prawo wyboru, a dosyć z niego, gdy zawiadomi konsystorz o tem, kogo sobie wybrać raczył... Nastręczyli się zaraz z ofertą Magistratowi OO. Kapucyni. Klasztor Kapucyński w Tryjeście należy pod jurysdykcyę prowincyała Italii, i z tamtej strony Adryatyku rekrutuje swoich członków. Z tej przyczyny ma opinię wśród włochów zakonu patryotyczno-irredentystycznego. Magistrat z wielką chęcią chciał przyjąć kapucynów, ale lojalność ich włoska niedość mu jeszcze była pewną. Jeden radny zrobił im zarzut, że w swoim kościele mają napisy na konfesyonałach: »tu spowiadać się można po niemiecku«, »tu po francusku. Cóż to, czy Tryjest jest miastem różnojęzycznem? »Kto chce się spowiadać w Tryjeście, niechaj spowiada się tylko po włosku«. Na drugi dzień skasowali kapucyni owe fatalne tablice, i zostali przyjęci do służby w szpitalu wbrew woli X. Biskupa. Ba, ale rząd począł czynić wątpliwości, czy magistracka nominacya, zgodną jest z prawem kanonicznem Rozprawiano o tem długo na posiedzeniach rady, po gazetach, uczeni i prawnicy wertowali kanony, ale i to nie pomogło. Udali się nareszcie do Rzymu, gdzie im powiedziano, że napróżno pocą się i czas tracą Ustąpił wtedy magistrat, przyjął do szpitala proboszcza i wikarego mianowanych przez Ordynaryat, ale znowu zagroził im wstrzymaniem pensyi, gdyby który ośmielił się wypowiedzieć głośno słowo po słoweńsku,

Parafia św Antoniego jest największą w Austryi, liczy bowiem 70 000 ludności. Trzeba ją na gwałt podzielić przynajmniej na 4, uwzględniając tylko odległe przedmieścia. Przed kilku laty rozpoczął magistrat budowę kościoła w dzielnicy zamieszkałej przez robotników słoweńców. Gdy skończono presbyteryum, zaczęto przez zimę odprawiać nabożeństwo, kazania były po włosku i słoweńsku. Tego znieść nie mógł magistrat i zażądał od biskupa, aby skasował słoweńskie kazania i śpiewy a zarazem dał zapewnienie na piśmie w swoim

---

Kościoła jednak nie polepszył. Prowadzone przez Banffy'ego na szeroką skalę upaństwowienie szkół katolickich pozostaje niezmiennie w programie rządowym i tylko brak funduszów jest przyczyną powolnego przejmowania szkół tych na etat: tak świeżo w parlamencie oświadczył minister wyznań i oświaty Vlassic. W ten sposób schyzmatycy i kalwini będą mieli i nadal szkoły wyznaniowe, pod zarządem swych biskupów i konsystorzy, a katolicy, jako większość, cieszyć się będą przywilejem szkół bezwyznaniowych, wyjętych z pod ingerencyi biskupów i poddanych pod władzę rządową. W naturalnej konsekwencyi i w niedalekiej przyszłości protestanci i schyzmatycy będą wciąż, jak dotąd, mieli młodzież pod swym wpływem i wpływem tym przesiąkłe pokolenia wchodzić będą do państwowego i społecznego organizmu, u katolickiej młodzieży zaś rząd ojcowski troskliwie postara się wyplenić wszelką wyznaniową ciasnotę i wszelki przesąd, aby tem lepiej zachować spokój religijny. Trudno wyraźniej zaznaczyć, że panująca na Węgrzech masonerya chce katolicyzm obezwładnić i postawić poza prawem, zostawiając natomiast swobodę tym wszystkim czynnikom, które naszą wiarę zwalczają i służyć mogą do jej osłabienia.

W drugiej połowie kwietnia obradują w pałacu prymasowskim w Budzie konferencya węgierskiego episkopatu, niemniej jak wydziały kongresu autonomii katolickiej. W Szekely-Udharkely zaś odbył się w początkach miesiąca siódmy kongres katolickich nauczycieli na Siedmiogrodzie, rozpoczęty i zakończony uroczystem nabożeństwem.

Dwie pożyteczne instytucye powołało do życia duchowieństwo obszernej, najbardziej w Niemczech przez rząd badeński, masonów i lutrów prześladowanej archidyecezyi fryburskiej, liczącej milion katolików, obok pół miliona protestantów, ale przez tych ostatnich wyłącznie, z największą bezwzględnością i terroryzmem rządzonej: dość powiedzieć, że dziewięć dziesiątych urzędników w kraju składa się z protestantów, a do wyższych urzędów katolików nie dopuszczają z zasady. Otóż przed kilku laty utworzonym został przy fryburskim uniwersytecie instytut *Sapienza*, przeznaczony dla młodych kapłanów, chcących się dalej kształcić w teologii lub filozofii. Zakład ten wydał już mimo niedługiego istnienia cały zastęp młodych, dzielnych uczonych, którzy wobec przewagi protestantów i sił naukowych jakiemi oni rozporządzają, stali się niezbędnie potrzebni dla obrony Kościoła. Świeżo teraz powstaje obok *Sapienzy* »Stowarzyszenie naukowe katolickie« we Fryburgu z celem wspierania materyalnie i moralnie katolickich akademików w Badenii, zwłaszcza w razie jeśli się zechcą wyższym studyom poświęcić. Stowarzyszenie to jest dlatego bardzo na czasie, że dzięki faworyzowaniu lutrów i uciskowi katolików, ci ostatni mniej się garną do karyer humanitarnych, mniej też mają środków kształcenia się, a później, w świecie uczonym, mniej licznych niż protestanci liczą reprezentantów Oczywiście, dzieje się to bez ich winy. Trudnoż poświęcać się nauce, wiedząc, że katolik choćby był genialnym jak Janssen, na katedrę uniwersytecką nie dostanie się. Ale właśnie dlatego trzeba młodzież wspierać i zachęcać prywatnie, skoro monopol rządowej pomocy mają protestanci, aby bodaj w przyszłości, na lepsze czasy, wychować zastęp wybitnych katolickich uczonych.

i w swoich następców imieniu, że nigdy żaden ksiądz nie odezwie się w kościele do ludu po słoweńsku. Biskup takiego cyrografu nie wystawił — więc magistrat nie kończy kościoła. Stoi presbyteryum urwane jakby po jakiem trzęsieniu ziemi. Aby jednak dokuczyć biskupowi, wystawiono obok wązki, długi budynek na szkołę, tak aby zasłaniał kościół. O budowie innych kościołów nie ma mowy. Bodaj to włoski katolicyzm!

Zeszłego roku zarządził X. Biskup rekolekcye w trzech językach, dla włochów, słoweńców i niemców. Wzburzyło to żółć włochom. Poczęli buntować masy robotników, zachęcając ich do demonstracyi. Jezuitę poturbowano, a Biskupowi urządzono kocią muzykę oblegając całymi dniami pałac, że wyjść nawet nie mógł. Rząd zamiast wziąść w obronę wolność słowa bożego w kościele, poradził X. Biskupowi zaprzestania rekolekcyj i tak się też stało.

W Tryjeście jest 40 tysięcy słoweńców, 80 tysięcy włochów, reszta żydzi, serbi, grecy i niemcy, którzy na zewnątrz niby zwłoszeli, używają w domu języka włoskiego i trzeba ich dobrze poskrobać, aby się dowiedzieć jaką narodowość ukrywają pod włoską skórą. W mieście jest więc stosunek słoweńców 1 do 2; wsie w dyecezyi są albo czysto słoweńskie, lub mięszane z włochami, a wtedy stosunek tamże jest odwrotny 2 do 1. Poprzedni X. Biskup Glavina zarządził, aby we wiosce obok Tryjestu, gdzie większość jest słoweńców, oddzielono w szkole ludowej słoweńców i wykładano im katechizm w rodzinnym języku, stosownie do sprawiedliwości i ustawicznych prośb rodziców. Tak to zgniewało włochów, że robili mu najrozmaitsze sekatury i przykrości, i zmusili do rezygnacyi. Nic nie pomogło, że dla ugłaskania włochów, przychylił się X. B. Glavina znowu do ich prośby i skasował w kościele katedralnym kazania słoweńskie. *Mala gens* — znać go nie chciała, i postawiła rządowi Badeniego ultimatum — usunięcie Biskupa.

Ustąpił znienawidzony Biskup, a następca jego, kroat X. Biskup Sterk, nie spieszył się z wykonaniem obietnicy swego poprzednika i skasowaniem słoweńskich kazań w katedrze. Kazania dla słoweńców w Tryjeście odbywają się w niedziele i święta o 6 z rana. Pomimo tak niedogodnej pory, kościoły są nabite słoweńcami. Na sumie, na włoskich kazaniach, nie ma ludzi. Włosi z imienia katolicy, w praktyce są liberałami, masonami lub socyalistami, cóż ich więc kościół obchodzi? Księdza potrzebuje do chrztu i pogrzebu, a kościół interesuje ich o tyle, o ile służy politycznym celom — do wynarodowienia słoweńców i do oderwania prowincyi od Austryi.

Skoro nowy biskup nie spieszył się ze skasowaniem kazań słoweńskich w katedrze, postanowiono go ukarać. Dziwny jest tu zwyczaj. Magistrat opłaca organistę, kościelnego i śpiewaków, i naturalnie on ustanawia służbę kościelną. Otóż magistrat polecił organiście i śpiewakom, aby zaprzestali swych produkcyj w katedrze, tak długo, dopóki biskup nie skasuje słoweńskich kazań. Płacił im jednakże pensye jak dawniej. Fatalna pozycya. Z innego kościoła nie ośmielił się żaden organista pójść do katedry zagrać podczas mszy św., gdyż straciłby chleb. Radzono sobie tak, że podczas celebry X. Biskupa śpiewali bursacy (rodzaj małego seminaryum). Wreszcie po upływie pół roku — znowu z porady rządu ustąpił X. Biskup i wprowadził nareszcie w wykonanie kassatę słoweńskich kazań w katedrze, zarządzoną przez swego poprzednika.

Pytałem się księży, dlaczego nie postarają się o jakieś fundusze na opłacenie służby kościelnej, aby nie być w zawisłości od magistratu? Odpowiedzieli mi na to, że dotychczas była to wielka wygoda, że magistrat troszczył się o wszystko, a ksiądz miał spokojną głowę. Odkąd jednak konstytucya dopuściła do rad miejskich żydów, odtąd buntują oni swych kolegów przeciw kościołom, i dzieje się z każdym rokiem gorzej... Na tem narzekaniu kończy się. O naprawie tych anormalnych stosunków nie myśli nikt, a Biskup i księża znosić muszą upokorzenia i sekatury ze strony magistratu.

Pensye proboszczom wypłaca magistrat. Otóż księżom, którzy pracują w duchu irredentystycznym, podwyższa pensye lub przyznaje dodatki *ad personam*, innym zaś nie. Będąc patronem kilku probostw, stara się magistrat o księży takich, którzyby zwolna usuwali z kościoła używanie języka słowiańskiego. Do takiej roboty najlepsi słowianie sami, bo gdyby uczynił to włoch, byłby krzyk, hałas, posypałyby się protesty itp. Słowian najlepiej pobić rękami słowian. Jestto niezawodna i wypraktykowana zasada niemców i węgrów. Między księżmi słoweńcami znajdą się zawsze karjerowicze, którzy dla otrzymania tłustego probostwa w mieście lub pod miastem gotowi wysługiwać się włochom i powoli przerabiać swych braci słoweńców na włochów w kościele i szkole. Nazywają ich tu u g o d o w c a m i. Poznałem jeden taki okaz. Słoweniec ten otrzymawszy od magistratu probostwo, stał się z przekonania włochem. Nawet w domu, gdzie go nikt nie kontroluje, stara się być irredentystą. Książki słoweńskie wyrzucił na strych. Mówi tylko po włosku, z niechęcią po niemiecku, a z konieczności z u p a r t y m parafianinem po słoweńsku. Czyta tylko włoskie gazety i książki — i wiernym swoim nakazuje to samo. Inny znowu »ugodowiec«, gdy ludzie podczas pogrzebu zaczęli śpiewać po słoweńsku pobożne pieśni, w rodzaju naszych — Jezu w Ogrojcu itp., zrzucił stułę, komżę i nie dokończył pogrzebu. Pieśni te śpiewali słoweńcy w tejże parafii dawniej, i śpiewają po wioskach zawsze, — ale oni obrażają uszy ugodowca.

Największem zmartwieniem włochów jest to, że nie mają dostatecznej liczby włoskich księży. Włoska młodzież nie może mieć ochoty do stanu duchownego, widząc jak ich rodzice, bracia i znajomi poniewierają tym stanem. Przeciwnie słoweńcy garną się do seminaryów, a umiejąc ze szkół po włosku, obsługują z konieczności włochów. Celem zachęcenia biednych włoskich studentów do wstępywania do seminaryum, zawiązało się w Capo d'Istryi (włoskie miasto milę od Tryestu) towarzystwo św. Nazaryusza. Zbiera ono między włochami składki i daje ubogim studentom stypendya podczas nauk gimnazyalnych. Towarzystwo to założyli włoscy księża i do dziś w nim przewodzą, a należy do niego bardzo wielu świeckich ludzi. Charakterystycznem jest, że towarzystwo św. Nazarego pobiera subwencyę od włochów, notorycznych wolnomularzy i od żydów! Jacy to później są klerycy, wychowani z takich funduszów — dość wspomnieć o tem, że pisują artykuły do żydowskich gazet, przeciw swoim przełożonym, zanoszą skargi wprost do Rzymu itd.

Dyecezya Tryjest nie ma swojego własnego seminaryum. Dla czterech dyecezyj: Tryjestu, Gorycyi, Parenzo i Veglia jest jedno centralne seminaryum w Gorycyi. Ponieważ w tych dyecezyach słowianie stanowią $^3/_4$ ludności, nic więc dziwnego, że i w seminaryum większość przełożonych i profesorów stanowią słoweńcy. Ścierpieć tego nie mogą włosi, i po »dojrzałym namyśle« postanowili postarać się o seminaryum odrębne w Tryjeście, li tylko dla kleryków włochów. Rząd takiego seminaryum założyć nie chce, udali się więc do Rzymu. Jak tam ta sprawa stoi, niewiadomo. Włoskie gazety przechwalają się, że kongregacya i Ojciec św. są za włochami, czekają tylko na przyjazd X. Biskupa Sterka, który w tym roku został zacytowany *„ad audiendum verbum“*, a wtedy nakażą mu także założyć specyalnie włoskie seminaryum. W każdym razie byłaby to w kościele katolickim nowość, aby jedna dyecezya miała kilka seminaryów, dla każdej narodowości odrębne. Miejmy nadzieję, że pomimo iż Papież i większość kardynałów są włochami, nie stanie się tak, jak chcą tutejsi włosi-masoni na spółkę ze żydami. Ci sami włosi, którzy pierwsi wysłali ze życzeniami telegram do Wiktora Emanuela na wieść, że odebrał Rzym Papieżowi.

W dniu 15. stycznia 1899. zebrali się w Tryjeście burmistrzowie rozmaitych miast i miasteczek, w których większość stanowią włosi, i uchwalili założenie włoskiego uniwersytetu w Tryjeście. Fundusze na niego zobowiązały się złożyć reprezentowane przez nich miasta. Jest w projekcie utworzyć tylko dwa wydziały, wydział teologiczny i prawniczy, jako najtańsze.

Czy rząd da swoje pozwolenie na ten uniwersytet, lub czy mu przyzna prawo publiczności, dotąd niewiadomo. Ale wtenczas sprawa seminaryum weszłaby na nowe tory i postawiłaby tę kwestyę na ostrzu miecza. Naprzód o tem niczego mówić nie możemy, więc bądźmy cierpliwi i — czekajmy.

K.

Wykaz składek na restauracyę Kalwaryi Zebrzydowskiej.

(Ciąg dalszy)

Gmina Bogu chwała, Rzeki po 2 zł. 60 ct., Bołszowce 12 zł. 9 ct. Rząska 8 zł., 30 ct., Chorkówka 4 zł. 80 ct., ks. Antoni Łętkowski 1 zł., Konwent Krystynopolski, ks. Józef Mytkowicz, ks. Jan Kozak po 5 int., gm. Hucisko 54 ct., gm. Górka 4 zł. 70 ct., gm.Aławieś, Twierdza, Przysietnica, Szczucin, Partyń, Dąbrowa, Doliniany, Kłokoczyn, ks. Z. Gorazdowski po 4 zł., gm. Monowice, Staniszewskie, Chryszów, ks. Fr. Krupa po 6 zł., gm. Dybków 5 zł. 50 ct., gm. Leszcze 1 zł. 36 ct., gm. Barycz 5 zł. 90 ct., ks. Michał Jasiński, ks. Ignacy Cież po 10 int., gm. Podkościele, Szlemberg, Bozowa góra, Zięрniów, Ostrowsko, Pawłów, Janczowa po 3 zł., gm. Dębowa 4 zł. 9 ct., gm. Kornalowice, Bobrowa po 4 zł. 20 ct., gm. Hucisko Niewiadomskie, Krzemienica, Dziewiętniki, Stanin, paraf. Klimkówka, Chorągwica, Zawada, Babince, Sobolów, Zalasowa, ks. Fr. Karakulski p. Ant. Hałatek po 2 zł., gm. Mników 11 zł. 20 ct., gm. Kluszkowce 4 zł. 65 ct., gm. Krościenko, Rochaczy, Olpiny, Magistrat Nowego Sącza po 7 zł., gm. Żabnica 18 zł., gm. Zagacie 3 zł. 45 ct., gm. Bierzanów, N. N. N. w Str., p. Józef Migda, gm. Lubcza, Rada powiat. w Jaworowie po 10 zł., gm. Dobranowice 1 zł. 63 ct., gm. Gródek 10 zł. 74 ct., ks. P. Jendo i paraf. z Żeleźnikowej 7 zł. 76 ct., gm. Nowosielnica, Ostrów po 1 zł. 40 ct., gm. Szydłowce 9 zł. 5 ct., gm. Rajsko 3 zł. 23 ct., gm. Pełkinie 15 zł. 15 ct., gm. Babice, Wokowice po 11 zł., gm. Podobin, Kończyce po 2 zł. 10 ct., gm. Widrogi 11 zł. 60 ct., gm. Łęg, Jasionów, p. D. Pitschman leśniczy z podwładnymi po 2 zł. 20 ct., gm. Nieszkowice małe, p. K. Kłosiński, p. J. Hubner, ks. Fr. Lipiński po 1 zł., gm. Ihrowica, Węglanowice po 1 zł. 30 ct., gm. Dąbie, Małpie po 2 zł. 24 ct., gm. Podbukowina, Kulmatycze po 1 zł. 45 ct., gm. Słonna 1 zł. 74 ct., gm. Niewiarów, Wiewiórka po 4 zł. 25 ct., gm. Wola dźwińska 5 zł. 34 ct., gm. Załęże, Neterpińce po 1 zł. 90 ct., p. Józef Pociej 30 ct., gm. Wielka Wola, Newistka, Rosochowaciec, Wola wielka po 2 zł. 50 ct., gm. Dzwonowa 1 zł. 70 ct., gm. Zagórze 4 zł. 66 ct., gm. Podniebyle 2 zł. 14 ct., gm. Brzezinka, Koszany po 2 zł. 80 ct., gm. Rząka 9 zł. 50 ct., gm. Kolbuszowa dolna 2 zł. 96 ct., gm. Lisów 2 zł. 35 ct., gm. Krajowice 2 zł. 65 ct., gm. Pyzówka, Niemstów, Kramarzówka, Ubieszyn po 4 zł. 50 ct., gm. Krakuszowice 14 zł. 74 ct. gm. Rdzawa 3 zł. 25 ct., gm. Kończyska, Dziekanowice po 4 zł. 15 ct., ks. Stan. Chodacki 8 zł. 50 ct., ks. Fr. Mączka od siebie i paraf. 15 zł., gm. Strzałkowice 15 zł., gm. Wampierzów 2 zł. 45 ct., gm. Paszkówka, Złota, Podzamczek, Skawce, Magistrat miasta Jarosławia, p. Jan Kopciński po 5 zł., gm. Chałupski 8 zł. 28 ct., gm. Wola węgierska 1 zł. 80 ct., gm. Rożniów 25 ct., gm. Stryszawa 20 zł. 10 ct., gm. Jazłowiec, Pisarzowa po 9 zł. 31 ct., gm. Pruchnik, Ozańsko po 3 zł. 10 ct., gm. Skidzin, Węgierka po 1 zł. 65 ct., gm. Sitnica 3 zł. 93 ct., gm. Kamień, Żurowa po 8 zł., gm. Jastrzębia 9 zł., gm. Dolnawieś 10 zł. 39 ct., gm. Bodzanów 3 zł. 50 ct., gm. Ostrusza 95 ct., gm. Zagórze, Przybyłów, Kończaki nowe po 1 zł. 10 ct., gm. Warwaryńce 2 zł. 30 ct., gm. Biała ad Maków 8 zł. 37 ct., gm. Siczaków 50 ct., gm. Wróblowice 3 zł. 65 ct., gm. Huta stara 6 zł. 27 ct., gm. Widaczów 65 ct., gm. Gorzków 9 zł. 75 ct., Kaz. Gembara 1 zł. 20 ct., gm. Jawornik 76 ct., gm. Lubaszowa 1 zł. 25 ct., ks. kan. Jan Głębocki 3 int., gm. Porąbka uszewska 13 zł. 10 ct., gm. Nowosielce 3 zł. 88 ct., gm. Damienice 5 zł. 8 ct., — Jawornik niebylecki, Maruszyna, Kajetan Szkyrła, Gorzków, ks. Fr. Nowobilski, Podlubomierz, Fr. Lednicki, gm. Chełmek, Zmienica — po 2 zł., gm. Żuklin 3 zł. 31 ct., gm. Sokal 5 zł., br. S. Daniłko, z zapisu Józefa Zawady, kompania Cieszyńska, gm. Suchodół, Łączany, Czyżyny, Lecka, ks. St. Hałatek po 5 zł.

Za te łaskawe ofiary stokrotne „Bóg zapłać“ Dobrodziejom naszym składamy. Potrzeby są jednak bardzo wielkie, dlatego kołaczemy z pokorą do serc katolickich o dalsze ofiary na poprawę tak licznych kaplic i kościołów na Dróżkach kalwaryjskich. Walą nam się dachy!

O. Felicyan Fierek
kustosz klasztoru.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Zamianowani: Ks. kanonik Dr. Leon Wałęga, dziekanem lwowskim oraz proboszczem Archikatedralnym ob. łać., ks. Władysław Klecan, proboszcz w Chodorowie, dziekanem konkolnickim, ks. Dr. Adam Gerstmann, kooperator przy kościele Św. M Magdaleny, wikaryuszem katedralnym we Lwowie, ks. Stanisław Stasiński, administratorem w Bursztynie.

Przeniesieni: ks. Julian Lewicki z Gurahumory do Doliny, ks. Franciszek Kulczycki z Doliny do Czerwonogrodu, ks. Edward Bladowski z Czerwonogrodu do Jazłowca jako administr. in spiritual., ks. Wiktor Bilski z Jazłowca do kościoła N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, ks. Mateusz Sokołowski z kośc. N. P. Maryi Śnieżnej do kościoła Św. Maryi Magdaleny we Lwowie, ks. Józef Zawisza z Zubrzy jako koop. ekspoz. do Kobyłowłok ad Janów, ks. Leopold Mikrut z Wojniłowa jako koop. ekspoz. do Dołhej ad Wojniłów, ks. Władysław Bożyński z Dunajowa do Skałatu, ks. Karol Trembecki ze Skałatu do Dunajowa, ks. Maryan Jakubowski z Podhajec do Jagielnicy, ks. Tadeusz Muszyński z Jagielnicy do Liczkowiec, ks. Antoni Górawski z Liczkowiec do Husiatyna jako administ. in spirit.

Konkurs na probostwo w Bursztynie rozpisany do końca maja.

Dyecezya przemyska

Ks. Jan Szałay, emeryt proboszcz w Korczynie, zamianowany honorowym asesorem Konsystorza biskupiego.

Instytucyę kanoniczną na probostwo regiae collationis w Sanoku otrzymał ks. Bronisław Stasicki, dziekan sanocki i proboszcz w Jaćmierzu.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Sufragan Pelczar udzielał święceń większych subdyakonatu, dyakonatu i presbyteryatu w dniach 8, 9 i 10 kwietnia w kaplicy kollegium OO. Jezuitów w Chyrowie. Święcenia te otrzymali następujący klerycy z zakonu Tow. Jezusowego: Józef Bieda, Stanisław Bielawski, Teofil Browski, Hieronim Harmata, Maksymilian Kohlsdorfer, Józef Masłaj, Ignacy Mieloch, Jan Nuckowski, Aleksander Piątkiewicz, Stanisław Pykosz, Ferdynand Quies, Emil Sikorski, Julian Smodlibowski, Wiktor Wiecki i Jan Cetnarowicz, ukończony teolog i alumn Seminaryum łać. w Przemyślu.

Od Redakcyi. *Na liczne interpelacye, jakie nadchodzą co do „Podręcznika dla urzędów parafialnych“ ks. Dr. Logi, Redakcya podaje do wiadomości, że druk Podręcznika stanowczo ukończonym zostanie w miesiącu lipcu b. r.*

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.